Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką. Cena numeru 20 gr.

GAZETA PODHALAŃSKA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA — SPISZA — ORAWY.

Nr. 4 Nowy Targ, dnia 4 marca 1934 r. Rok XXII.

Przebieg uroczystości obchodu 88-letniej rocznicy Powstania Chochołowskiego.

Dzień 25 lutego br. zostanie długo w pamięci Chochołowian i okolicy. Zbiorowy bowiem wysiłek organizacyj i stowarzyszeń podhalańskich, jako też organizatorów obchodu dał niezwykle podniosłą i poważną uroczystość oddania hołdu bohaterom poruszeństwa chochołowskiego. Zgodnie z programem, już w sobotę w godzinach wieczornych, Chochołów przybrał odświętną szatę — niemal każdy dom przystrojony chorągwią państwową, we wsi ruch i krzątanina, wykończanie na gwałt aż trzech bram triumfalnych, placu na akademję, usuwanie śniegu, by dla gości niedzielnych stworzyć jak najlepsze warunki przybycia i pobytu. Podhalańska gościnność kazała oczyścić, ogrzać „białe izby“, na przyjęcie gości. Z nastaniem zmroku z sąsiednich wierchów, z królującym w okolicy „Ostryszem“ buchnęły ognie stosów, by blaskiem swem oznajmić Braci góralskiej o wielkiej jutrzejszej uroczystości i na nią zaprosić.

Młodzież gimn, zjechała w sobotę i urządziła wieczorek dla miejscowej ludności, a który zaszczycił swą obecnością p. Wojewoda krakowski.

Wielką uciechę sprawiła Chochołowianom orkiestra strzelecka nowotarska.

W dzień niedzielny, przy nadzwyczajnej pogodzie od samego rana zjeżdżają się ze wszystkich stron liczne sanki, wiozące uczestników uroczystości. Około godziny 10 Chochołów przepełniony gośćmi. Widzimy potężny oddział Straży Pożarnej, takiż sam Strzelców, młodzież gimn. ze sztandarem, Czarnodunajecki Zw. Legjonistów, Młodzież Katolicką, delegacje Ognisk podhalańskich, dzieci szkolne — słowem, całe zorganizowane Podhale. Wśród tłumu uczestników szczególnie wyróżniają się delegacje pułków podhalańskich w przepięknych mundurach wojskowo góralskich. Przyjeżdża i Jędruś Knapczyk „Duch“ ze swoimi kompanami, a z nimi nuta podhalańska, jakiej drugiej na Podhalu nie znajdzie. Inteligencja podhalańska zjechała w komplecie, a więc prezes Zw. Podhalan p. Jakób Zachemski, posłowie podhalańscy pp. Gwiżdż, Różak, Hyla, Walewski i inni. Niesposób wszystkich wymienić. Około godziny 11 ukazuje się na drodze ze Zakopanego banderja kilkudziesięciu jeźdźców na pięknych koniach, ubranych w białe cużki i czarne cuhy — to gmina Dzianisz, za nimi cały szereg sanek, towarzyszących p. Świeżawskiemu Szefowi kancelarji cywilnej Pana Prezydenta. Przy bramie ubranej zielenią, przywitał Przedstawiciela Pana Prezydenta p. Świeżawskiego w imieniu Komitetu Obchodu p. Dr. Ciszek, poczem udano się do kościoła na uroczystą Mszę św., odprawianą przez ks. Sosina wikarego z Chochołowa. Kazanie wygłosił proboszcz chochołowski ks. Rzeszutko. Po nabożeństwie gromadzą się wszystkie organizacje oraz tłumy górali na placu przed kościołem na akademję. Akademję rozpoczyna wójt z Chochołowa Wieczorek pięknem przemówieniem, które w całości przytaczamy:

„Spotkał mię niezwykły honor jako wójta gminy Chochołowa przyjmować gości, którzy zjechali się do nas, by oddać cześć bohaterom poruszeństwa Chochołowskiego, a naszym przodkom. — Jestem o tyle w szczęśliwszem położeniu niż był mój poprzednik w r. 1913 Józef Kois, że danem

jest mi gościć Panów w Wolnej, Niepodległej Ojczyźnie. Dumni jesteśmy, że wioska nasza ukryta w zakątku zachodnim ziemi podhalańskiej jest dzisiaj dla całej Polski przykładem przywiązania do ślebody, państwowości Polski i gotowości poniesienia dla Niej wszelkich ofiar. Widząc na dzisiejszej uroczystości przedstawicieli najwyższych władz R. P., niech mi wolno będzie w imieniu ludu podhalańskiego złożyć solenne zapewnienie, iż tradycja wielkiego czynu naszych przodków wśród nas żyje i żyć będzie, że krwią wypisany testament bohaterów chochołowskich wypełnimy, że jak dotychczas w gromadzie licznych ziem polskich przodować chcemy i będziemy w pracach nad utrzymaniem z takim trudem wywalczonej Niepodległości i ugruntowania Jej mocarstwowego stanowiska. Składając to oświadczenie serdecznie witam przedstawiciela Pana Prezydenta, przedstawiciela Pana Wojewody, delegacje naszych pułków podhalańskich, panów Posłów podhalańskich, Pana Starostę nowotarskiego oraz wszystkie organizacje podhalańskie i Was bracia Podhalanie".

W dłuższem przemówieniu p. poseł Gwiżdż przedstawił historję Powstania Chochołowskiego i jego znaczenie w ruchu niepodległościowym oraz doniosłość jego w dobie obecnej, w której czyn chłopa chochołowskiego winien być przykładem ofiarności dla Państwa i skupieniem wszystkich sił narodowych dla utrzymania niepodległości i budowy mocarstwowej Polski.

Akademję wypełniły produkcje chóru „Echa" zakopiańskiego, muzyki góralskiej Duchów i orkiestry strzeleckiej nowotarskiej.

Uroczystości zakończył p. Dr. Ciszek odczytaniem depesz nadesłanych na ręce Komitetu, w liczbie tych od rodziny Ks. Kmietowicza i organisty Andrusikiewicza. Po skończonych uroczystościach Ks. Rzeszutko wraz z Komitetem przyjmował gości zaproszonych wraz z przedstawicielem Pana Prezydenta obiadem na plebanji.

Oto w krótkości przedstawiony przebieg obchodu 88 letniej rocznicy Powstania Chochołowskiego, który był wielką manifestacją ludu podhalańskiego dla swoich przodków z Chochołowa.

Tłumnie zebrany lud podhalański dał dowód wielkiej czci i zrozumienia, jakie żywi dla bohaterów wolnościowych chochołowskich.

Podhalanie w Kanadzie.

Działalność organizacyjna, konsolidacyjna i kulturalno-oświatowa, zainicjowana przez Konsula R. P. w Winnipegu p. Jana Pawlicę, wśród Podhalan w Kanadzie, rozwija się w całej pełni. Z radością i uznaniem należy stwierdzić, że zdrowy zmysł patrjotyczny i społeczny przeniknął i rozwinął się wsród naszych Podhalan w Kanadzie i wysunął ich na pierwszy plan pracy społecznej. Przedewszystkiem zaznaczyć należy że centralna organizacja podhalańska, a mianowicie Ognisko Związku Podhalan w Winnipegu, przystąpiło wraz ze swemi Kołami do prorządowego Zjednoczenia Zrzeszeń Polskich w Winnipegu, w którem mimo że jest młodą i dopiero co powstałą organizacją, odgrywać zaczyna bardzo poważną rolę.

Centralny Zarząd Ogniska Związku Podhalan zorganizował już i uruchomił 13 Kół. a mianowicie: Koło Nr. 2 im. Marszałka Piłsudskiego w Toronto — prezes Holik, viceprezes Łabuda. Koło Nr. 3 Kirkland Lake, Ontario, prezes Głodziak. Koło Nr. 4 Timmins, Ontario, prezes Jan Jachymiak. Koło Nr. 5 w South Porcupine, Ontario — prezes Komitetu Organizacyjnego p. Nowobilski. Koło Nr. 6 w Cedoux, Saskatchewan, prezes p. Władysław Szostak. Koło Nr. 7 w Montreal, Quebec, Komitet Organizacyjny prezes p. M. Bilski. Koło Nr. 8 w Togo, Saskatchewan, prezes p. Bleszyński. Koło Nr. 9 w Fort Wiliam, Ontario, prezes p. Stanisław Gigoń. Koło Nr. 10 w Edmonton, Alberta, prezes p. Rais. Koło Nr. 11 w Coleman, Alberta, prezes Komitetu Organizacyjnego p. Dudyś. Koło Nr. 12 w Port Arthur, Ontario, prezes p. Marszałek. Koło Nr. 14 w Rosedale, Alberta, prezes p. St. Krupa.

Ilość członków zorganizowanych Kołach wynosi około 200 i powiększa się z miesiąca na miesiąc.

Inne Koła znajdują się w stadjum organizowania.

Najbardziej aktywnemi i ruchliwemi na razie jest Zarząd Główny w Winnipegu oraz Koło Podhalan w Toronto.

Centrala w Winnipegu, obok prac organizacyjnych i oświatowych (przesyłanie Podhalanom bibljoteczek i książek polskich) bierze czynny udział w życiu społecznym i narodowym całej kolonji polskiej w Winpegu i wystawiło w niedzielę dnia 14 stycznia br. w sali sokoła sztukę podhalańską pt. Przewodnik Tatrzański Krumłowskiego. Sztuka odegrana doskonale przez Podhalan i członków Związku Obrońców Ojczyzny w strojach góralskich ze śpiewami i tańcami góralskimi, wypadła świetnie przy szczelnie wypełnionej sali i ma być na ogólne żądanie publiczności jeszcze raz powtórzona. Zaznaczyć wypada, że na przedstawienie to rodzice przyprowadzili w dużej ilości swe dzieci w wieku szkolnym, które z zaciekawieniem słuchały polskiej i podhalańskiej gwary na scenie i przysłuchiwały się pieśniom podhalańskim.

Koło Podhalan w Toronto, po zorganizowaniu się w grudniu ub. r. urządziło na swe cele pierwszy podhalański Bal Instalacyjny w Toronto, w którym wzięła liczny udział Kolonja polska. Dnia 7 stycznia br. Koło Podhalan w Toronto wystawiło sztukę pt. „Ach to Zakopane“, która została świetnie odegrana i spotkała się z dużem powodzeniem u publiczności zebranej w liczbie przeszło 600 osób na przedstawieniu.

Największą bolączką jest, że Podhalanie w Kanadzie nie mają strojów góralskich, lecz pracuje się w tym kierunku, ażeby te niedomagania usunąć.

Z powyższego wynika, że Podhalanie w Kanadzie wykazują wielką działalność kulturalną społeczną i w pracy organizacyjnej i konsolidacyjnej, nietylko wśród nich samych, lecz w całym wychodźtwie polskim w Kanadzie, zaczynają być czynnikiem twórczym i konstruktywnym, którego praca może przynieść poważne rezultaty, zwłaszcza gdy zważy się, że pionierska ta praca idzie po myśli wskazań i ideologji Wielkiego Budowniczego Odrodzonej Polski — Marszałka Piłsudskiego. *Rodak z Kanady.*

Dobrobyt a dobro państwa.

W okresie obecnego kryzysu gospodarczego i finansowego najważniejszą bezsprzecznie, ale i najtrudniejszą, jest kwestja chleba, dobrobyt. W artykułach jednak niniejszych nie mam zamiaru dawać jakiegoś studjum ekonomicznego, pragnę tylko rozważyć dobro państwa i dobrobyt społeczeństwa, z punktu widzenia moralnego, którego to punktu, jak zobaczymy ani polityka, ani ekonomja ignorować nie mogą. Dla całości obrazu, jak również i dla większej jasności, poruszę i kwestję samego dobrobytu, a więc:

I. DONIOSŁOŚĆ I POTRZEBA DOBROBYTU.

Pepy pisze: „Gdy poraz pierwszy wraz z żoną jechałem własnym powozem, serce moje rozradowało się i dzięki czyniłem Bogu, prosząc Go również, by mi i dalej błogosławił, a pomyślność moją uczynił trwałą“. I słusznie. Złoto pogardzane nie zawsze ozłaca kajdany; jest symbolem pracy, woli silnej i wytężenia; jest podstawą niezależności, a do pewnego stopnia i godności osobistej. Jakąż ulgę i jakie poczucie godności i wolności znajduje w sobie urzędnik, który po latach wysiłku i oszczędności nareszcie zbudował sobie własne gniazdo, dom.

Jest rzeczą dzisiaj nad wyraz jasną i jawną, że za pieniądz wszystko się zrobi, lub przeciwnie: o pieniądz wszystko się rozbije. Gdy pieniądz jest — będą i domy ludowe i szkoły i czytelnie i prasa katolicka i td. Teoretycznie idzie oświata przed dobrobytem, zaś praktycznie idzie w ślad za nim, gdyż zubożenie musi pociągnąć za sobą upadek oświaty, choćby największy towarzyszył jej zapał; z dobrobytu czerpie oświata nowy wątek dla siebie i wytwarza nowe dla siebie pola. Wszak zwijanie katedr uniwersyteckich i przeróżne inne oszczędności, ze szkodą dla nauki, były podyktowane tylko brakiem odpowiednich funduszów.

Dziś nawet i walki polityczne rozgrywają się na podłożu gospodarczem. Kto okaże się silniejszy pod tym względem, ten może być spokojnym i pewnym sukcesów również i w dziedzinie politycznej. Już pogański Eurypides powiedział: „Pieniądz szuka człowiekowi przyjaciół“, można to odnieść i do stronnictwa i państwa całego. Stąd też można twierdzić, że miarą potęgi narodu będzie w przyszłości stanowił tegoż narodu majątek tak rolny jak i przemysłowy, a przedewszystek majątek w gotówce i wpływ na obroty kredytowe szerokiego świata. Widzimy to już dziś na Francji; ma przyjaciół, gdyż ma pieniądze, których inne państwa nie mają, a potrzebują.

Potrącę teraz (nie wdając się w głębokie rozważanie, gdyż to nie jest specjalne studjum ekonomiczne) o niektóre racje, dla których dobrobyt jest dla państwa konieczny. I tak:

1) Głodne zwierzę nie spoczywa nigdy spokojnie, bo nie może. Krąży dokoła, węszy, patrzy to tu, to tam, gdyż „szuka pokarmu“. Coś podobnego jest i u ludzi, a więc nerwowe chodzenie z miejsce na miejsce, próbowanie tej, owej i wszelkiej możliwości, aby tylko głodnego „maćka“ zaspokoić, choć jako tako oszukać. Ludzie głodni, pozbawieni gruntu pod nogami i kawałka chleba powszedniego porzucają rodzinne strony i szukają sobie „miejsca“ zagranicą. Głód bowiem nieusposabia bynajmniej do tkliwych marzeń i rozczulań nad rodzinnemi polami, strumykami, górami, niebem i tp. jak również nie rozczula i do patrjotyzmu.

Ze stanowiska więc narodowego i państwowego byłoby bardzo pożądane, aby warunki ekonomiczne kraju przynajmniej na tyle się poprawiły, aby a) nikt nie musiał szukać chleba zagranicą; wtedy pogłębi się związek z krajem rodzinnym; tułanie się po obcych kątach, aby nakarmić żołądek, zrywa tradycje i zabija dość znacznie miłość ojczyzny, nawet w serce wrośniętą, zwłaszcza gdy taki osobnik obraca się w środowisku niewiary i zgnilizny moralnej, obojętnieje na wszystko. b) Aby emigranci, zwłaszcza z Ameryki, mogli powrócić; byłby to element pożądany, gdyż do naszego życia wniósł by wiele cech dodatnich, a których nam nie dostaje, np. przedsiębiorczość, praca umiejętna i systematyczna, zamiłowanie pracy, zasady zdrowej demokracji i tp.

(C. d. n.) *Ks. Fr. Sroka.*

Cuda w Tatrach.

Dnia 25 lutego 1934 r. w Zakopanem na Głodówce odbyło się poświęcenie Domu Artystów, im. Karola Stryjeńskiego. Pan Prezydent Rzplitej raczył przybyć na tę uroczystość w otoczeniu grona Dostojników państwowych, a którego witali na wierchu Poronia wójtowie dwóch wsi: Brzegów i Borowej.

Tak było, bo tak napisał ktoś w N-rze 53 z dnia 27 lutego 1934 r. w Ilustrowanym Kurjerze Codziennym, a Kurjerkowi trza wierzyć.

Czytam i oczom nie wierzę. Poświęcenie w Zakopanem, kiedy dom budowano na Głodówce: 20 km od Zakopanego na jednym z najpiękniejszych i najwspanialszych wierchów Bukowiny, oddalonym o 3 km. od wsi.

Widać stał się cud boski. Wtosi przeniós Głodówkę (1156 m) w Zakopane, a na jej miejscu założył nową wieś „Borową“ z wójtem i radą gminną i to, jednej noci pocichućku. E, best., som główki w tym Zakopanem!

Mnie ale w ten cud wiérzić sie nie fce, a cimu, to wom powiym.

Śp. prof. Stryjeński jeden z tych orłów polskich co sie to przisiedli do staryk górolskik orłów na Bukowinie, błądzi po wierchach bukowińskich, szukał dla siebie i dla swych orląt-artystów — gniazda honornego. — .

Szukał w tajemnicy.

Kiedyśmy się poznali w r. 1929 na Bukowinie, przikazowoł mi: „żebyście nie zatracili w Bukowinie charakteru wsi górskiej — Domu Ludowego nie kryli blachą, a gontem“. Zrozumiałem go i postanowiłem przy moich skromnych poczynaniach na Bukowinie pracować nad utrzymaniem tego charakteru wsi górskiej, by wieś nie przepadła, by górali nie wygnali kajsi — dołu.

Bukowina dziś rozumie „w cim rzec“, fce być wsiom, fce swoją Ojcizne „utzimać“.

Lecz i spotkałem potem w r. 1931 śp. profesora Stryjeńskiego w Warszawie, w Polskim Klubie Artyst. którego był prezesem. Był jakiś smutny. Kiedy jednak rozmowa zeszła na temat Bukowiny, ożywił się i mówi do mnie:

„Kupuję parcelę pod dom dla artystów. Zgadnij pan gdzie?“. Ponieważ moja droga prowadzi przedewszystkiem wse coroz wysej, mówię: na Głodówce. On na to: „tak, ale nie mów pan nikomu“. Zrozumiałem — bał się śpekulantów, spryciarzy.

Dziś widać, że było się czego bać: przeniesienia Głodówki z głębi Tatr — do Zakopanego.

Wkońcu zapytał, ile wynosi składka członkowska do Twa Przyjaciół Bukowiny — mówię 5 zł. Wyciąga 10 zł. i mówi: to za dwa lata.

Niestety — zapłacił składkę do końca swego życia... i ostał przyjacielem Bukowiny po wiecne casy.

I choć I. K. C. doniósł o cudach w Tatrach, tj. o poświęceniu Domu Artystów im. Karola Stryjeńskie-

---

EUGENJUSZ PAWŁOWSKI.

Na hali.

(Fragmenty z powieści „Chochołowscy“).

VI.

Ale Staszek nie patrzył teraz na żadną z dziewcząt, chyba na Marysię; siedział spokojny i swobodny i ze śmiechem przegadywał coś z juhasami. I baca Kret łaskawie spoglądał na młodego junaka, który nietylko wielu owcom, ale może i kilku ludziom życie ocalił. Stratę owiec przebolał baca łatwo, boć za takie wypadki nie odpowiada; żal mu było tylko dwu psów, rozszarpanych przez niedźwiedzia. Najlepsze były ze stróżów. Trzeci zaś poraniony, niewiadomo czy się wyliże.

Wszyscy siedzieli przy ognisku w oczekiwaniu uczty, bo już przednie kawały mięsiwa piekły się w żarze. Tymczasem opowiadano sobie różne przygody myśliwskie, żałowali, że nie ma między nimi Sabały, Jasia Krzeptowskiego ze Zakopanego. Tenby miał uciechę! Bo choć człek był młody, przecie był sławnym myśliwcem na całe Tatry i niejednej przygody już doświadczył, a na polowaczce znał się niegorzej od starego Kreta.

I tak przegwarzyli prawie do białego rana, pojadając niedźwiedzinę. I już blady świt posrebrzył szczyt Wołowca, Bobrowca i Długiego Upłazu, gdy Staszek Pokusa podniósł się, przeciągnął i, spojrzawszy po niebie, rzekł:

— Na mnie cas!

Nikt go o nic się nie pytał, bo wszyscy wiedzieli, że goni skalnemi perciami, kany ino chce. Tylko Marysia, która zdrzemnęła się przy ogniu, przetarła zaspane oczy i zapytała ze smutkiem: — Już?

A Staszek już zbierał się do drogi: torbę juhaską napełnioną mięsem niedźwiedziem, zarzucił zręcznie przez plecy, poprawił pasek, ukrył lepiej papiery, flinta na ramię, ciupaga w garść, kapelusz z fantazją na bakier — i już był gotów do drogi. A taka w nim była zuchowatość, tak zawadjacko wyglądał w tym stroju i w tej postawie śmiżnej, że nietylko dziewu-

go w Zakopanem, o nowej wsi „Borowe" nie uwierzę, bo duch tego orła tatrzańskiego wse krążyć będzie nad wierchami wsi Bukowiny i nad swoją Głodówką — bukowińską, a nie — zakopiańską.

Zreśtą, przijedziemy znowa na Bukowine — moze jesce na wielganocne święta na narty — a potem w lecie, to sie pewnie przekónomy — ze sićko je na tym samym miejscu, a przecie to w tym rzec.

Jan Galdyn.

O szkołę Polską na obczyźnie.

Osiem miljonów Polaków żyje obecnie poza granicami naszego Państwa. Miljon za wschodnią granicą, półtora miljona tuż przy granicach zachodnich, w Niemczech i Czechosłowacji, blisko miljon w Westfalji, Nadrenji i Francji, cztery miljony w Stanach Zjedn. i Kanadzie, ćwierć miljona w Brazylji, Argentynie i Meksyku.

Rodacy ci będą skazani na wynarodowienie — dzieci ich zapomną, że są Polakami, jeśli nie stworzymy im tam na obczyźnie polskiej szkoły.

Pamięć o roli uświadomionego narodowo wychodztwa polskiego podczas wojny światowej, obawa przed utratą ośmiu miljonów dusz polskich każą społeczeństwu naszemu zdobyć się na jeszcze jeden wysiłek, by poprzeć materjalnie zagraniczne szkolnictwo polskie. W tym celu działa w całem Państwie pod protektoratem Pana Prezydenta Rzplitej Komitet Zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą. — W Nowym Targu przedstawiciele urzędów, organizacyj i instytucyj społecznych stworzyli Powiatowy Komitet Zbiórki (prezes p. insp. Wł. Koszyk, sekretarz p. Dr. Wł. Bolkot, skarbnik p. Dyr. L. Czech. Kom. Rew: p. nacz. A. Celewicz, Ks. Dr. A. Karabuła). Komitet zorganizował zbiórkę w miejscowych urzędach i instytucjach, uprosił Two im. Szopena o przygotowanie przedstawienia na dochód Funduszu oraz zwrócił się do przeestawicieli społeczeństwa w większych ośrodkach powiatu z apelem o organizowanie Komitetów Lokalnych.

Zaproszeni delegaci (w Cz. Dunajcu p. nacz. Dr. Harner, w Jabłonce p. Dr. Bednarczyk, w Krościenku p. kom. Masztelarz, w Rabce p. Dr. Tomczyk, w Rabie Wyżnej p. Zduniowa, wł. dóbr, w Szczawnicy Ks. Kan. Matras, w Zakopanem p. nacz. Daniec, p. dyr. Janina Malicka, p. Przew. Koła TSL. oraz pp. Kierownicy szkół powszechn. w tych miejscowościach) zaczęli już organizować zbiórkę i przygotowywać imprezy dochodowe (w Cz. Dunajcu zebrano już dotychczas około 300 zł.). Jedynie Ks. kan. Jan Matras zmuszony był zrezygnować z tej akcji, uznając, że w Szczawnicy — poza przeprowadzoną już zbiorką w szkole — sprawa ta jest zbyt trudna do przeprowadzenia. Niezależnie od akcji Ko-

---

chy, ale i chłopcy patrzyli na niego z podziwem.

Marysia odprowadziła go kawałek — poszli we trójkę z Łukascynym Jędrkiem. Dzień wstawał chmurny. Wiatr ucichł, ale zbierało się na deszcz i mgły białe i siwe szły od dolin i włóczyły się po odległych wierchach. Szli tedy raźno stromemi, kamienistemi upłazami Naraz Marysia krzyknęła:

— Hań! Hań! Spożryjcie ino wartko hań! Mnich!

Rzeczywiście mgła, dymiąca z głębi Jarząbczej doliny, utworzyła jakoby wysoką postać, ostrym kapturem nakrytą i posuwającą się zwolna. Światła jakieś przezierały przez nią, a fantazja dziewczyny dopatrzyła się w niej kształtów i barw człowieczych. Więc aż zmartwiała ze zgrozy. Ale gdy się odwrócili, już wiatr rozwiał i rozstrzępił mgłę. Na jej miejscu ukazały się ciemne ściany skalne. Jędrkowi jeszcze coś mignęło przed oczyma, ale Staszek nie dostrzegł nic. Więc żartował z dziewczyny:

— Zwidziało ci sie cosi...

Jędrek też był nieufnie nastrojony względem duchów.

— Hale, Mzik... Dzieliście... Wcoraj-ek pytoł Kreta, coby to beło, a to Siecka chodzowoł po Wołowcu. Taki Mnik, jako i jo. Syćko to bajtki — głupi niek wierzom, abo starzi...

Ale Marysia niebardzo była przekonana, choć i od księży obu słyszała, że żadnych duchów w Tatrach nie ma. Cóż robić, kiej widziała? Iście widziała...

W parę chwil później wracała Marysia, chmurna i milcząca, za Jędrkiem w dolinę. Naraz z góry doleciał śpiew:

Nie łop sie dziewcyno, choć daleko idem,
Ino ty proś Boga, to jo twoim bedem...

Echo odbijało głos od skał, aż zacichło wdole.

Marysia nasłuchiwała chwilę, poczem zaczęła schodzić za swym towarzyszem. Nie trapiła się o narzeczonego, owszem — spokojność w sercu czuła o niego. Ale przecie dreszcz nią czasem wstrząsnął, bo jej co chwila stawało przed oczyma groźne, białe widmo tatrzańskiego Mnicha.

(Koniec).

mitetów lokalnych przeprowadza się zbiórkę we wszystkich szkołach.

Społeczeństwo nasze jest już wyczerpane częstemi zbiórkami na różne cele. Mimo to jednak zbiórka na szkołę polską zagranicą znalazła poparcie i zrozumienie, już teraz daje bardzo dobre wyniki. Po zakończeniu całej akcji Gazeta Podhalańska przedstawi te wyniki bardziej szczegółowo.

Przebudowa naszych gospodarstw górskich na system szwajcarski.

III.

Bydło czerwone polskie odznacza się dużą i dobrą użytkowością mleczną. Roczna ich wydajność wynosi w naszym powiecie (w związkach hodowlanych) przeciętnie 2700 l o procencie tłuszczu 4.1%. —

Krowa czerwona przy dobrej pielęgnacji i racjonalnem żywieniu (żywienie indywidualne, stosowanie norm) może dać 15—20 l mleka dziennie. Zatem chociaż będziemy chować tyle sztuk, jak dotychczas, lecz dobrze pielęgnować i odpowiednio żywić, to od jednej krowy wystarczy nam mleka (15 l) na zaspokojenie potrzeb domowych, zaś od pozostałych krów mleko możemy spieniężyć w całości, lub w postaci masła czy sera.

Na Podhalu mamy możność spieniężania mleka w całości tylko w niektórych miejscowościach, gdzie przebywają letnicy, jednak w większej części powiatu trzeba liczyć na spieniężanie mleka w postaci masła i serów różnego gatunku.

Biorąc rzecz z punktu widzenia ekonomicznego, najlepiej opłaci się sprzedawanie mleka w postaci masła, gdyż jak wiemy, składa ono się z części, (węgiel, wodór i tlen), które tanio kosztowały nas przy produkcji, pozostaje zaś w gospodarstwie t. zw. mleko chude (odwirowane), które jest bogate w białko, składające się z drogich przy produkcji części (azot, fosfor) kupując je często do gospodarstwa w postaci nawozów sztucznych.

Zatem jeżeli będziemy hodować bydło rasy czerwonej polskiej, które daje o wysokiej zawartości tłuszczu mleko, mamy odpowiednie warunki do założenia mleczarni.

Najlepiej jest w tym wypadku zorganizować mleczarnię spółdzielczą.

Spółdzielcza mleczarnia góruje zawsze nad mleczarnią prywatną tem, że przedewszystkiem dysponuje zaraz pewnym kapitałem, wskutek czego może zakupić odpowiednie maszyny i przyrządy oraz może utrzymywać dobrego fachowca, dzięki czemu ma możność dostarczania towaru w wysokim gatunku na rynek, a przez to uzyskać większą cenę za masło.

Również góruje tem, że ma zapewnioną dostawę mleka od członków-udziałowców, wskutek czego może zaciągać większe kredyty na inwestycje.

Trzeba jednak uważać, by zarząd i wszelkie funkcje spółdzielni mleczarskich powierzyć tylko bardzo sumiennym i zaufanym osobom, aby oni godnie reprezentowali swoją firmę oraz by pracowali w myśl zasad spółdzielczości.

Przez taką bowiem pracę można zyskać a nie tracić dostawców mleka.

Przy mleczarni można zorganizować serowarnie i zbiornice jaj, które zmniejszą koszt utrzymania administracji, rozkładając część kosztów na siebie.

Ileżto rokrocznie u nas na Podhalu zjadają letnicy obcych serów (szwajcarskich), sprowadzanych z zagranicy i płaconych tam „słono“? A przecież wszystkie warunki posiadamy i nic nam nie przeszkadza, abyśmy gościli letników swoimi serami, wyrabianemi z naszego mleka, a „dudki“ zostawiali w podhalańskich kasach.

Wyrób serów jest wprawdzie trudniejszy od wyrobu masła, jednak siły już do tego posiadamy, należy tylko chwycić się do dzieła.

Zbiornice jaj miałyby za zadanie skupywać od gospodyń jaja i odstawiać je większym kupcom, nawet międzynarodowym, wskutek czego ceny byłyby lepsze, nie jak obecnie 5 gr. za jajo. Kupno takie musiałoby się przeprowadzać w ten sposób, że płaciłoby się więcej za jaja duże i czysto utrzymane (nie oblepione kałem), zaś niższą cenę za jaja małe i brudne.

W ten sposób poprawiłoby się hodowlę kur, gdyż nasze gospodynie starałyby się chować jak najlepsze sztuki oraz utrzymywałyby należytą zdrowotność w chowie.

(C. d. n.) *Józef Balara.*

Do hodowców pszczół.

Ubiegły rok zaznaczył się ujemnie w gospodarce pasiecznej, dowodem czego jest potrzeba w obecnym czasie silnego podkarmiania prawie wszystkich pni sytą cukrową.

Ujemność tę i niedomagania gospodarki pasiecznej w zeszłym roku spowodował czas chłodny i deszczowny w okresie kwitnięcia roślin, wskutek czego pszczoły mimo starannej pracy nie nagromadziły wystarczającą ilość zapasów miodu (zwłaszcza osadzające się w nowem mieszkaniu rójki) na przezimowanie. Przezorni hodowcy pszczół zauważyli już z końcem stycznia, że ich pszczółki dojadają resztki zapasów w ulu i że zachodzi potrzeba jaknajwcześniejszego podkarmiania w tym roku.

Okręgowe Towarzystwo Rolnicze w Nowym Targu broniąc jak zawsze interesów gazdy-Podhalanina, postarało się i zajęło wspólnem sprowadzeniem ulgowego cukru do podkarmiania pszczół, wysyłając czemprędzej do wszystkich Kółek Rolniczych oraz gmin w powiecie okólnik oraz wzory zaświadczenia i wykazu, z poleceniem przysyłania zgłoszeń w terminie, najpóźniej do 8 lutego br., ze względu na sprawę bardzo piekącą, gdyż niektórzy pszczelarze skarżyli się, że już zaczęły upadać im pnie z głodu.

Mimo silnego zareagowania ze strony Okręgowego Towarzystwa Rolniczego w tej sprawie, pszczelarze (z wyjątkiem kilku) nie przysłali w terminie zgłoszeń i wskutek tego cukier ten nie mógł być do dziś sprowadzonym.

Zatem, jeżeli któryś z pilnych hodowców ucierpiał na osłabieniu pasieki, to winę tu ponoszą tylko jego koledzy-bartnicy, którzy ze zgłoszeniami się opóźniają.

Niektóre zaś gminy aby uniknąć „kłopotu", przysłały zawiadomienie, że mają mało pni w gminie i dlatego nieopłaci się im posyłać zgłoszenia na sprowadzenie cukru. A przecież wie o tem każdy dobrze, że przy wspólnem sprowadzaniu opłaci się zamówić nawet jednemu hodowcy pszczelarzowi, mając na myśli uchronienie od głodowej śmierci pszczelej rodziny. Inni znów namyślają się, czy by nie dało się uzyskać po tej samej cenie ulgowej cukru czystego, nie denaturowanego, co nie da się uzyskać jednak, a traci się niepotrzebnie czas i zwleka ze sprowadzeniem cukru. Jeżeli władze idą nam z pomocą i dają po ulgowej cenie cukier do podkarmiania pszczół, to winniśmy we własnym interesie wszyscy bartnicy korzystać czemprędzej i jaknajliczniej.

Czyż mielibyśmy sumienie przez swe mędrkowanie dać zginąć z głodu tak pożytecznym stworzeniom jakiemi są pszczółki, w czasie kryzysu dla nich żywnościowego?

Dobry hodowca-bartnik napewno do tego nie dopuści! *Józef Balara.*

KRONIKA

Staraniem Zarządu Głównego Związku Podhalan, a nakładem TSL. pojawi się przed Zjazdem Podhalan w 40 letnią rocznicę śmierci Sabały — drugie wydanie wyczerpanej już dawno książki o Sabale, z jego „godkami", przypowieściami i pieśniami pióra podhalańca p. dyr. Andrzeja Stopki z Kościelisk. „Sabała" Stopki budził i dziś budzi nie mniejsze zaciekawienie od „Skalnego Podhala" Tetmajera. Powtórzenie wydawnictwa Sabały uważamy za dobry znak pogłębiania ich podhalanizmu.

Dar: Poeta Fr. Nowicki ofiarował Muzeum Tatrzańskiemu swój rękopis Sonetów Tatrzańskich z przed 40 lat oraz swój portret dłuta śp. artysta Błotnickiego.

Zakład Ossolineum we Lwowie wyda Sonety Tatrzańskie Fr. Nowickiego ze wstępem Orkana, jeżeli podhalańcy zgłoszą w Zarządzie Głównym Zw. Podhalan w odpowiedniej ilości chęć nabycia egzemplarzy. Książeczka —' zawierająca skarby duchowe, będzie stosunkowo bardzo tania.

Zarząd Gł. Zw. Podhalan.

Dnia 23 lutego br. odbyło się przy licznie zebranych członkach Walne Zebranie Akademickiego Zw. Podhalan w Krakowie. Po sprawozdaniu ustępującego Zarządu, nad którym wywiązała się ostra dyskusja, przystąpiono do wyboru nowych władz: Prezesem Akad. Zw. Podhalan wybrano jednogłośnie M. Duszę. Wybór ten należy powitać z uznaniem, gdyż daje nam pewność, że Akad. Zw. Podhalan zostanie postawiony na odpowiednim poziomie. Wiceprezesami wybrano: Wł. Skibińskiego, Cz. Stahla, sekret.: O. Krawczuka, A. Rawickiego, skarbnik: A. Paśś, zast. skarbnika Polaczyka Fr., bibljotekarz: Szczotka J., kierownik imprez: A. Baliński. Przewodniczący Kom. Kontrolującej: Szynalik, przewodniczący Sądu K. Klich, przewodniczący Sekcji Pracy Społecznej G. Suski. — Wkońcu uchwalono wniosek o treści: Walne Zebranie Akad. Związku Podhalan w Krakowie w związku z nadchodzącemi wyborami do Bratniej Pomocy Studentów U. J. uchwala popierać kandydaturę kol. Duszy M. na prezesa Bratniej Pomocy Stud. U. J. Wniosek ten uchwalono przez aklamację.

Koło Kulturalno Oświatowe „Watra" przy szkole powszechnej w Rabie Wyżnej na zebraniu w dniu 25 lutego w celu uświęcenia rocznicy Powstania Chochołowskiego, uchwaliło następującą rezolucję: „Koło Kulturalno-Oświatowe „Watra" przy szkole powszechnej w Rabie Wyżnej, zebrane w Świetlicy dnia 25 lutego 1934 r, nie mogąc gremjalnie uczestniczyć w uroczystościach chochołowskich, łączy się duchowo z uczestnikami obchodu, święci chlubną rocznicę Powstania Chochołowskiego skromną akademją i składa hołd Bohaterom Chochołowskim".

W ub. czwartek odbyło się w Wydziale Powiatowym w Nowym Targu nadzwyczajne Walne Zebranie Okr. Twa Rolniczego pod przewodnictwem p. posła Różaka. Dokonano wyboru delegata do izby Rolniczej w osobie p. Walentego Tylki z Cichego. Żywą dyskusję wywołał referat p. inż. Wilka o nawozach sztucznych i ich wydatności, zwłaszcza na glebie naszej podhalańskiej.

Podziękowanie. Komitet Wykonawczy Obchodu w Chochołowie składa serdeczne podziękowanie wszystkim osobom, które przyczyniły się do uświetnienia uroczystości w Chochołowie. W pierwszym rzędzie Ks. prob. Rzeszótce, gminie Dzianisz, Witów, Chochołów, Biały Dunajec, Czarny Dunajec oraz wszystkim delegatom Stowarzyszeń podhalańskich.

Marja i Eugenjusz Zillerowie w maju ub. roku pomówili we wsi Szlachtowej Juljana Masztelarza kom. gminy Krościenka n/D. o czyny, które mogły go poniżyć w opinji publicznej i obrazili jego godność osobistą. Za czyny powyższe zapadł wyrok przeciwko Zillerom w Sądzie grodzkim w Starym Sączu, skazujący ich za występki z art. 225 k. k. na karę aresztu po trzy tygodnie, a z art. 256 po 30 zł. grzywny z tem, że Sąd wykonanie kary .aresztu zawiesił na przeciąg dwóch lat. Nadto wymienieni zasądzeni zostali na ponoszenie kosztów postępowania sądowego, jak również orzeczonem zostało ogłoszenie sentencji tego wyroku w Ilustrowanym Kurjerze Codziennym.

W poniedziałek 5 marca odbędzie się w Wydziale Powiatowym w Nowym Targu pokój Nr. 8 pierwsze Zebranie Pow. Zarządu Ochot. Straży Pożarnych na którem to zebraniu będą omawiane sprawy budżetu na rok 1934/35.

Wieczór tańca. W ub. sobotę w sali „Sokoła“ w Nowym Targu ukazała się na scenie tancerka Irenka Getrey. W młodem dziewczęciu widać nadzwyczaj dużo talentu nietylko deklamatorskiego, ale wprost niewysłowioną mimikę i rytmikę w tańcu. Jeśli w młodym wieku zyskała sobie tak olbrzymie powodzenie, to można sądzić, że wkrótkim czasie stanie obok najwięcej utalentowanych mistrzyń Polski w tańcu. Publiczność nowotarska która wypełniła salę Sokoła, z zadowoleniem i zachwytem dla przyszłej tancerki światowej sławy wyszła po zakończeniu wieczoru tańca. Dodać należy, że Irence Getrey akompanjowała znana i wielce utalentowana pianistka p. Bogusława Ostrowska.

Sprostowanie. W związku z pojawiającemi się częściej pogłoskami, jakoby ja miał być autorem artykułu „Antysemityzm nowotarski“ umieszczonego w Gazecie Podhalańskiej Nr. 1 z dnia 11 lutego 1934 r. oświadczam niniejszem, że autorem tego artykułu nie jestem ani z pisaniem tegoż nie miałem nic wspólnego.

Mgr. Marjan Dworzański
wł. apteki ul. Piłsudskiego l. 2.

W sobotę 3 marca o godz. 8 w sali Sokoła w N. Targu Oddział Żeński Zw. Strzel. wystawi na scenie komedję 3 aktową M. Bałuckiego pt. „Radcy pana radcy“, na które to przedstawienie P. T. Publiczność zapraszają.

Przepraszam P. Fr. Romańskiego za znieważenie czynne w dniu 31/XII 1933 r. *Ujwary Stanisław.*

Łańcuch prasowy Gazety Podhalańskiej

W dalszym ciągu opodatkowali się dobrowolnie na fundusz prasy naszej Gazety p. Dr. Jan Gut lekarz w Stanisławowie 30 zł.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: NOWY TARG, RYNEK 4. I-sze p., TEL. Nr. 10.

Przedpłata roczna w Polsce 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł., w Ameryce rocznie 2 dol., zagranicą rocznie równowartość 2 dol., Wychodzi na każdą niedzielę.— Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: cała strona 100 zł., za 1/2 strony 50 zł., za 1/4 strony 30 zł., za 1/8 strony 18 zł. Od ogłoszeń długoterminowych odpowiedni rabat. Konto czek. P. K. O. Warszawa 151.902.

Wydawca: Podh. Spół. Wyd. w Nowym Targu. — — Redaktor odpow. Dr. Fr. Ciszek.

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego w Nowym Targu, ul. Szkolna 8. Tel. 99.